Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

DUBLET BIBLIOTEKI T. P. N.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 25 Czwartek, 1 lutego 1866. № 25

Na miesiąc **luty** i **marzec** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal. 15 sgr., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 2[illegible] sgr. 9 fen. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na dwa miesiące nie przyjmują.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Redakcya Dziennika Poznańskiego
uprasza uprzejmie osoby kwalifikujące się na korespondentów z prowincyi, aby się do niéj zgłosić i wraz z pierwszą korespondencyą na okaz, warunki swe nadesłać zechciały.

POZNAŃ, 31 stycznia.

Najważniejszą dziś dla nas, bo najbliżéj nas obchodzącą, jest wiadomość o zapadłéj na dniu wczorajszym uchwale w najwyższym trybunale berlińskim, mocą któréj wolno sądownie ścigać posłów za mowy miane w parlamencie. Uchwała ta znosi zatém wolność słowa na trybunie, najpierwszy i najnieodzowniejszy przywiléj, jaki w krajach konstytucyjnych reprezentantom narodu przysługuje. Co w obec powyższéj uchwały postanowi izba poselska w Berlinie, dotąd niewiadomo; słusznie jednakże mniema korespondent nasz, że tego rodzaju postępowanie rządu nie wpłynie na ukojenie rozdrażnionych w izbie umysłów.

Z Paryża doniesienia są bardzo szczupłe. Ustęp z księgi żółtéj, zawierający depesze dotyczące Meksyku, ogłoszono nareszcie; całkowity przecież zbiór dyplomatycznych dokumentów, dopiero późniéj będzie rozdany posłom i senatorom. — W ciele prawodawczém po zredagowaniu adresu do cesarza, przyjdzie pod obrady prawo o patentach, które od dwóch lat przedłożone jest do zbadania, i prawo o stowarzyszeniach.

W Irlandyi coraz bardziéj pokutuje duch niezadowolnienia we wszystkich warstwach społeczeństwa. Rząd przedsięwziął wprawdzie środki ostrożności, aby zapobiedz działaniom fenianizmu, mimo to wszakże wciąż jeszcze odkrywa policya broń i aresztuje podejrzanych o udział w spisku. Times i Daily News zaczynają bardzo poważnie zapatrywać się na stan rzeczy w Irlandyi, gdzie obok fenianów, działających tajnie, występuje także z zamiarem „regeneracyi zielonéj wyspy“, ale otwarcie „na drodze środków legalnych“ tak zwana „narodowa liga“. Na zebraniu członków tejże ligi przed tygodniem w Dublinie, członek izby niższéj p. Dillon bez ogródek wyznał, że zdaniem jego nie może lud irlandzki i nie powinien szanować praw, które stworzono na jego zagładę. Skazanych w ostatnich czasach przez sądy fenianów nazwał mówca uwiedzionymi błędem bohaterami, w końcu dodał, że niezadługo nie zdołają zapewne więzienia objąć ofiar, które rząd coraz liczniéj z pośród ludności irlandzkiéj wybiera. Mowę p. Dillona przerywali słuchacze, pomiędzy któremi znajdowało się wielu duchownych katolickich i członków parlamentu, gorącemi oklaskami. Jest to objaw godzien zastanowienia.

W parlamencie włoskim kwestye finansowe są na porządku dziennym. Onegdaj tak w senacie jak w izbie poselskiéj toczyły się rozprawy w przedmiocie banku włoskiego. W senacie traktowano kwestyą, o którą się rozbiło ostatnie ministeryum, kwestyą oddania zarządu skarbowości włoskiemu bankowi. I tą razą znalazła ona wielu przeciwników; minister Scialoja zbijając ich twierdzenia wykazał oszczędności, jakie wykonaniem tego projektu osięgnąć się dadzą, i zalecił jego przyjęcie; dotychczas przecież senat żadnéj w téj mierze nie powziął decyzyi. W izbie poselskiéj wszczęto dyskusyą o innym przedmiocie banku dotyczącym, z powodu interpelacyi posła Ricciardiego, który żądał wyjaśnienia w sprawie ograniczenia zaliczek bankowych na papiery publiczne. Również oświadczył się interpelant przeciw negocyacyom z Rzymem o dług papieski. Scialoja odpowiadając na zarzuty, zwrócił uwagę na prawa banku i niezależność operacyi, oraz wskazał, że dopiero po przyjęciu nowéj ustawy bankowéj rząd będzie miał środki oddziaływania na tę instytucyą. Co do negocyacyi z Rzymem odmówił minister wyjaśnień, ponieważ Ricciardi zapytania ściśle nie sformułował. W kwestyi bankowéj zabrał jeszcze głos poseł Nellana, oświadczając się za dozwoleniem otwierania wielu banków. Na temże samém posiedzeniu przedłożył Scialoja dwa projekta do praw, dotyczące uregulowania podatku gruntowego oraz uregulowaniu podatku od produkcyi win; i tém rozpoczął szereg nowych finansowych ustaw.

O pobycie jenerała Prima nic dotąd nie wiadomo. Powstańcy, którzy pod jego wodzą przeszli granice Portugali, internowani są częścią w miasteczku Leiria, częścią w Peniche. — Gubernator Katalonii ogłosił, iż każdy powstaniec, który w przeciągu czterech dni odda się w ręce władzy, wolen będzie od wszelkiego poszukiwania sądowego. Rozporządzenie to dowodzić się zdaje, że rząd nie obawia się w Katalonii rokoszan.

Parlamentowi w Lizbonie przedłożono budżet na rok bieżący. Jakkolwiek wydatki obliczone w nim na 105 a dochody na 88 milionów franków, oświadczył przecież minister skarbu, że nie będzie potrzeby uciekania się do pożyczki celem pokrycia niedoboru.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżéj korespondencyą Ze wsi, która porusza jednę z najważniejszych bez wątpienia dla nas kwestyi wewnętrznych, kwestyą zakładania towarzystw rolniczych pomiędzy ludem wiejskim, na wzór towarzystwa w Piasecznie w Zachodnich Prusach. Jest to przedmiot, nad którym poważną dyskusyą w łamach pisma naszego chętnie byśmy widzieli.

Pod rubryką Królestwa Polskiego znajdzie czytelnik ciekawą korespondencyą z Litwy do Moskowskija Wiedomosti.

Gdybyśmy mieli obowiązek lub potrzebę ujmowania się za honor, godność, kosekwencyą i rozum dziennikarstwa niemieckiego, a przynajmniéj ogromnéj większości jego, znajdowalibyśmy się rzeczywiście w ciężkiém bardzo położeniu i rumienilibyśmy się często za sposób w jaki traktuje kwestye polskie i moskiewskie. Dziennikarstwo niemieckie dzisiejszéj chwili robi nam istnie wrażenie Rzymian z epoki Cezarów, co żyjąc w błogiém przekonaniu, że imperyum spoczywa na niewzruszonych podstawach i że Rzym jest na prawdę wiecznem miastem, nie przeczuwali, czy nie chcieli przeczuwać, że owi barbarzyńcy zakłócający jak chroniczna choroba spokój ich granic a dostarczający rok rocznie materyału do spowszedniałych tryumfów Cezarów, kryją w swych koczowiskach nową erę i niosą światu odmienną i świeżą przyszłość. Wszelkie niekorzyści tego porównania spadają jednakże na opinią i dziennikarstwo niemieckie. Rzymianie bowiem nie żyli w epoce kolei żelaznych, drutów telegraficznych, światłéj i ostrzegającéj innych narodów prasy, a dla tego nie dziw, że popadli w niebezpieczeństwo, że nie przeczuli nowego świata, że grzeszyli arystokratyczną dla barbarzyńców wzgardą, która im się późniéj dała srogo we znaki. Ogromna większość prasy i opinii niemieckiéj, z któréj wyjątki są fenomenalnie rzadkie, trudniąc się troskliwie wszystkimi murzynami Południowéj Ameryki, wszystkiemi kwestyami handlu i komunikacyi, wszystkiemi Suezami czy Panamami, wszystkiemi drobiazgowemi sporami konstytucyjnemi zachodniéj Europy, przypominającemi nie źle religijne spory bizantyńskich Greków w epoce inwersyi tureckiéj, zbywają mimochodem ową burzę zbierającą im się pod bokiem a zapowiadającą światu nowe kształty. Jeżeli zaś przerwą milczenie, jakaż to w ich odezwaniu się znajomość, jakież zrozumienie położenia rzeczy! Za obecny ruch rosyjski, potężny

---

Pamiętniki
REKRUTA MOSKIEWSKIEGO
Rok 1852 do 1861.

napisał

I. E.

(Ciąg dalszy).

Moskwa. —Smoleńsk. — Brześć litewski — Przybycie do Warszawy.

W cerkwi rosyjskiéj nie ujrzysz żadnego posągu ani płaskorzeźby, bo te uważają Rosyanie za bałwany; nie usłyszysz poważnego organu, ani żadnego innego instrumentu, bo powiadają, że w kościele tańcować (plasat) nie można; chór śpiewaków zastępuje organy. Chór ten składa pienia religijne z dwóch wyrazów, ciągle na różne tony powtarzanych: „Hospodi pomiłuj.“ — Panie zmiłuj się! — i całe nabożeństwo odbywa się w języku częścią cerkiewnym, częścią rosyjskim. Kazania i nauki miejsca nie mają — i to właśnie jedna z przyczyn licznych odszczepieństw w Rosyi. Po nabożeństwie, w pewne dni świąteczne, pop wybrany z najsilniejszym głosem, odczytuje przekleństwo na wszystkich zmarłych po szczególe swych ziomków, uznanych przez rząd za byłych wrogów Rosyi, jak na cara Dymitra Samozwańca, — od czasu panowania którego Rosyanie tchną zawiścią ku Polakom, na Pugaczewa, i t. d. jako téż na narody nieprzyjazne, nie wyłączając Polski.

Śpiewacy kościelni składają, że tak powiem, oddzielną kastę społeczną. Jestto klasa ludu próżnującego, będąca ciężarem publicznym, jak trutnie karmiące się miodem pszczół pracowitych, i roznosząca zgorszenie po wioskach i miasteczkach. Śpiewacy ci, po większéj części oddają się pijaństwu, dla tego téż w czasie liturgii, bas za zbyt chropowaty starego dyaka często fałszywie wtoruje czystemu dyszkantowi młodziuchnego dyaczka.

Gdy wnijdziesz do cerkwi, na pierwszy rzut oka uderzają cię carskie wrota; jest to rodzaj parkanu, z wielkiemi drzwiami we środku, a dwoma pomniejszemi po bokach, zasłaniającego wielki ołtarz i ozdobionego obrazami świętych na tle złocistém. Wielki ołtarz dojrzeć można w pewnych tylko chwilach, w czasie obrzędu, gdy popi carskie wrota otwierają; schronienie za niemi, które służy im zarazem za zakrystyą, zdaje się być jakiémś cymboryum tajemniczych magów. Popi w czarnych kołpakach, ze spadającemi welonami na plecy, przypominają kapłanów frygijskich.

Najwięcéj świateł goreje zazwyczaj przed obrazami cudownego świętego Mikołaja i świętego Jerzego na koniu, zabijającego smoka, ci bowiem, przyjęci za patronów Rosyi, najwięcéj posiadają zaufania publicznego.

Nagle dźwięk niesłychany, jaki trudno sobie wyobrazić temu, kto go nie słyszał, słowem, dźwięk tysiąca dzwonów razem, rozległ się w powietrzu, jakoby na komendę. Zdziwiony zapytałem przechodniów, co znaczy to dzwonienie? Oznajmiono mi, że to dzień uroczysty Jordanu, (czyli święto trzech króli). W rzeczy saméj, procesya wyszła z cerkwi, urzędnicy, dygnitarze cywilni i wojskowi obsypani orderami, szwadrony kawaleryi i piechota różnych pułków, uniwersytet umundurowany, pensye męskie i żeńskie, wszystko to zdążało w uroczystém milczeniu za procesyą; a tysiące dzwonów, dzwonków, dzwoneczków, kołysały się pod wszystkiemi kopułami.

Przyznam się, że na tym, którego ucho nie nawykło do podobnego dźwięku, robi to wrażenie nader nie miłe, nie wywołuje bowiem tego melancholiczno-religijnego uczucia, którego się doznaje przy poważnym jęku samotnego dzwonu zygmuntowskiego w Krakowie, lub na odgłos dzwonka, wzywającego na modlitwę do wiejskiego kościołka. Religia trzyma się serca; tkliwe uczucie nie cierpi nakazującego huku. Potrzebaby sobie wyobrażać stwórcę nie jako Boga miłości, ale jako groźnego Jehowę, na imię którego drzeli Izraelici, lub jako Jowisza piorunującego, aby na modlitwę do niego przyzywać gromami.

Wśród takich to spiżowych dźwięków, wchodziłem do bramy Kremlina, gdzie trzeba przed obrazem czapkę zdejmować.

W Moskwie, tylko cywilna arystokracya nadziewa frak lub paletot; — przeważająca zaś klasa kupiecka z mieszczan, nosi strój narodowy. Mężczyzna się ubiera w czerwoną koszulę, rozpuszczą ją w rodzaju bluzy, i przepasuje się tasiemką, do któréj przyczepia zazwyczaj kluczyk od szkatułki; — pod koszulą nosi niezmiernéj szerokości pantalony z czarnego płusz, które mu spadają w cholewki od butów, wyłożone czerwoną safianową obwódką a gdy jest chłodno, przyodziewa się długą delią, podbitą barankami lub futrem sybirskich niedźwiedzi.

Jeżeli Moskwę można nazwać Jerozolimą Rosyi, to Kremlin jest bez wątpienia jéj świątynią Salomona, czyli raczéj grupą świątyń, stojących nie w szeregu, jak zwykle budynki w Rosyi, ale rozrzuconych bez planu i porządku, skupionych w jedném miejscu otoczoném grubem murem, które wygląda zdala, jak wspaniały cmentarz pełen piramid i krzyżów. Jeżeli dzwon, carem Iwanem zwany, imponuje uchu, gdy we uderzą, to drugi, także car Iwan, któremu podobnego pod względem wielkości nie ma na całym świecie, imponuje oku przybysza do Kremlina ogromną masą bronzu. Wartość jego przechodzi podobno 2,000,000 rubli. Oberwał się z dzwonnicy, wyszczerbił, i zapadł w ziemię, lecz podjęty przez Aleksandra I i postawiony na piedestalu, do dziś dnia błyszczy tak relikwia, klejnot i chluba Rosyi. Uderza tu także oko mnóstwo dział z epoki francuskiéj kompanii 1812 roku, złożonych tam na placu, jako trofeje zwycięskie; nad niemi olbrzymia puszka „car“ z fabryki rosyjskiéj, podobnie panuje, jak dzwon cara Iwana nad innemi dzwonami. Leży to działo bezużytecznie na postumencie; dzwon i działo, są to dwa główne, kruszcowe pomniki Kremlina.

Wszystkich dział jest 2200 a pomiędzy temi tylko cztery polskie: dwa z herbem Sapiehów, jedno Potockich i jedno koronne; wszystkie cztery zagwożdżone.

Wszedłszy do bióra komendanta, i okazawszy bilet (otwarty list) zostałem odesłany do kancelaryi „pieresylnéj“ li tylko wojskowych przesyłającéj. Odebrawszy pieniądze na podróż i kontramarki na podwodę, udałem się w dalszą drogę.

470 b 2006
Cz 4293/1866/25

fanatyzm mas, niwelatorski, apostołujący bezmyślschizmy i martwość polityczną, a przekupujący sobie masy godnemi Cabetów i Proudhonów ustępstwami; że ruch ten wzmagając się i wzrastając zmusza coraz bardziéj do kapitulacyi rząd i dynastyą, posuwa się coraz bliżéj ku sercu Europy i zagląda coraz groźniéj w oczy świata jak istny potwór apokalipsy, — wszystko to nie istnieje dla równie zarozumiałéj, jak bezmyślnéj prasy i opinii niemieckiéj, która trzymając się szablonów zdawkowego liberalizmu, liberalizmu jakiego Norda, jakiéj Pressy czy Indépendancy, wspomina od czasu do czasu „o wolnomyślnych reformach wspaniałomyślnego cesarza Aleksandra," zaliczając naturalnie do ich szeregu wszelkie szczegóły kampanii wspaniałomyślnego i liberalnego rządu przeciw „obskurantyzmowi katolickiemu," jak np. zniesienie klasztorów i zabranie majątku kościelnego, lub przeciw „arystokracyi, uciskowi ludu i szlachetczyźnie," jak np. zakaz nabywania dóbr na Litwie i Rusi przez Polaków lub wywożenie na Sybir niepoprawnéj i buntującéj się wciąż szlachty polskiéj. Opinia i prasa niemiecka wylewając łzy nad jakim Oncle Tomem pani Stove, uważa za rzecz stósowną tłómaczyć sobie wszystkie czyny zgrozy przeciw Polakom wyższemi względami postępu i racyami stanu, a tymczasem cieszy się z liberalnych reform ogarniających tak szczerze i serdecznie cały obszar panowania carów. Zadraśnie wprawdzie niekiedy prasę opinią niemiecką jaki szczegół wydarozny w Rosyi. Tak np. chwaląc wywłaszczanie Polaków w kraju zabranym, przyklaskując wyplenianiu języka polskiego na Litwie i Rusi, opowiadając nawet z pewném upodobaniem, jak „agitator" Ohryzko katowany w śledztwie poszedł na dwadzieścia lat katorżnych robót, szczęśliw przynajmniéj, że nie podziela losu innego „agitatora" Sierakowskiego, którego żołnierze liberalnego cara na rozkaz wielbionego przez niektóre dzienniki niemieckie Murawjewa, powlekli w obliczu żony z roztrzaskanemi krzyżami na szubienicę, — oburzają się przecież dziennikarstwo i opinia niemiecka, gdy rząd rosyjski ulegając parciu Katkowców, ogranicza w prowincyach nadbałtyckich swobodę prasy niemieckiéj lub dozwoli pisać i w języku rosyjskim podania do jakiego magistratu rygskiego. Konsekwencya „liberalizmu" rosyjskiego dolegającego Polakom, dając się choć w bardzo łagodny sposób i Niemcom po troszę we znaki, zaniecierpliwia może niekiedy tu i owdzie prasę i opinią niemiecką, ale niezdolna otworzyć jéj oczu trwale, niezdolna ich jeszcze przekonać, że to co Moskwa czyni, nie jest żadną przypadkowością, ani wybrykiem, lecz szczegółami zapowiadającego się systemu, który zagłuszając i niszcząc Polaków, nie jest doprawdy, w intencyach swych przynajmniéj, łaskawszym i dla Niemców. Hodie mihi, cras tibi. Mimo to nie przestanie dla dziennikarstwa niemieckiego długo jeszcze zapewnie być car Aleksander wspaniałomyślnym, rząd jego liberalnym, barbarzyństwa owego rządu uznania godnemi czynami przezorności w obec „agitacyi polskich." — Tak daleko jest w całéj owéj postawie dziennikarstwa niemieckiego brak znajomości rzeczy, politycznego rozumu i serca. Jest jednakże gorsza kategorya dziennikarstwa niemieckiego, łącząca z tém wszystkiém jeszcze brak sumienia i złą wiarę, przemilczająca i osłaniająca różne fakta hańby i zgrozy, a nadto abdykująca wprost ze swego stanowiska i swych przekonań politycznych na rzecz Rosyi. Wdzięczność podobnych organów prasy niemiec iéj jest silniejszą od ich sumienia, od ich stanowiska, od ich konsekwencyi politycznéj, a nawet od ich patryotyzmu niemieckiego. Tak np. łączą się, nie wspominając o innych, konserwatywna Kreuzzeitung i Norddeutsche Allgemeine Zeitung z liberalnemi na swój sposób Ostseezeitung, Posener Zeitung, Bromberger Zeitung, i któż tam całą tę flangę wyliczy, w jeden trwały i konserwatywny chór uwielbienia dla Moskwy. — Przemilczając troskliwie w obec swéj publiczności z najwyszukańszą ostrożnością wszystko, coby tylko rząd moskiewski choć w najlżejszy sposób kompromitować mogło, ukrywając wszelkie czyny zgrozy i hańby rządu carskiego, nie powiadając ani jednego słowa o prześladowaniu religijném na Litwie i Rusi, z jakąż rozkoszą kłamią nowe spiski polskie, wywlekają za Dziennikiem Warszawskim reminiscencye wieszających żandarmów lub odkopują za nim nie istniejące składy broni powstańczéj. — Dla liberalnych z pomiędzy téj kategoryi organów prasy niemieckiéj są wszystkie czyny rządu carskiego liberalnemi. Liberalném jest wywłaszczenie szlachty polskiéj, liberalném przedewszystkiém wywiezienie biskupów polskich, zniesienie klasztorów, zabranie majątku kościelnego; liberalném knutowanie Ohryzki i powieszenie Sierakowskiego, bo jeden i drugi agitowali w interesie szlachetczyzny i fanatyzmu katolickiego; liberalném może nawet, aby im niemiecki przykład przypomnieć, bezkarne złupienie berlińskiego optyka Wolfa przez Tambowskiego gubernatora Dansas. Godna zaiste uznania uczciwość i konsekwencya polityczna! — Konserwatywne natomiast téjże saméj kategoryi dzienniki, zrzucają, wstępując na terrytoryum carstwa, szatę konserwatyzmu, i stają się, dotknąwszy kwestyi rosyjskich, liberalnemi na sposób Nordów i Pressy, i witają z uniesieniem liberalizmu to, coby we własnym kraju niewątpliwie potępiały jako komunistyczne, wywrotne, rewolucyjne. Tak np. wzbudza istnie śmiech politowania liberalny zapał ultra-konserwatywnéj Kreuzzeitung dla radykalnéj zmiany stósunków włościańskich w Polsce lub dla zniesienia klasztorów. Ten sam prawie entuzyazm liberalizmu ogarnął z rzemiosła religijnie i politycznie konserwatywną, ministeryalną Norddeutsche Allgemeine Zeitung na wieść, iż duchowieństwo polskie ma odtąd być dykasteryą podległą Kniaziowi Czerkaskiemu. Tak to zacierają w dziennikarstwie niemieckiém, szablonowe nawyknięcia, brak myśli i krytyki, tradycyjna niechęć do Polaków i wdzięczność, któréj analizować bliżéj nie będziemy, wszelkie różnice, gdy przychodzi pisać i zastanawiać się nad sprawami Polski lub Rosyi. Mniejsza o to. Nie naszą rzeczą ujmować się za honor, rozum, godność i uczciwość dziennikarstwa niemieckiego; wskazujemy tylko fakta i konstatujemy niniejszém jego stan obecny. Wypadki tymczasem postępują naprzód; Rosya druzgocąc w swém łonie wszelkie różnice, asymilując cały swój obszar, sprowadzając wszystko do jednego mianownika schizmy i moskwicizmu, pokrywając swe ogromne przestrzenie siecią kolei żelaznych, wzrastając coraz bardziéj w siły i w ludność, przystąpi może kiedyś do obrachanku z sąsiadami zachodu. Wtedy to przypomną im się może Polacy i zaczną może po niewczasie zastanawiać się, czy było praktycznie i politycznie pomagać schizmie i moskwicizmowi w dziele niszczenia i zagłady plemienia polskiego; czy było mądrze i politycznie oddawać swych dostojników, swą prasę i opinią na usługi Moskwy, a czy ci, co ich ostrzegali naprożno, byli mętnymi marzycielami czy téż jasnowidzącymi znawcami przyszłości!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać wice-konsulowi Ludwikowi Cazalis-Garonne w Cette we Francyi order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Ze wsi, 30 stycznia.

Ji. Sprawozdania, zamieszczane w Dzienniku waszym o pracach Towarzystwa Rólniczego w Piasecznie, jako téż listy z Prus Zachodnich, zapoznały czytelników zapewne dostatecznie z oną wyrosłą z ludu instytucyą, która tak zbawienne wydała owoce i daleko obfitsze obiecywać się zdaje. Rozwodzić się więc o pożytkach tegoż towarzystwa nie ma już najmniejszéj potrzeby; chodzi o wprowadzenie w życie jak najwięcéj podobnych. Czekać, namyślać się i zwlekać jestto pozbawiać się samochcąc tysięcy obywateli, których bractwa rólnicze zdolne są wychować dla kraju.

Trudności w zakładaniu ludowych towarzystw rólniczych, gdyby się gdziekolwiek przeciwstawiać miały, zwalczy dobra wola i chęć niezłomna podźwignienia kraju z niemocy społecznéj, jaka nam wszystkim dolega. Jestto praca skromna ale obfita w zasługi, bezpieczna i nienarażająca nikogo, wdzięczna a wszędzie mogąca być podjętą. Nie potrzeba do niéj ani zbyt wielkiego talentu organizacyjnego, gdyż wystarcza żywcem naśladować praktykę przyjętą w Piasecznie, ani wielkiéj uczoności, gdyż chodzi o szerzenie najelementarniejszych i najprostszych zasad, w rolnictwie racyonalném dziś powszechnie uznanych.

Wprawdzie dla towarzystw ludowych jest w Prusach Zachodnich gotowy materyał w tak zwanych gburach, włościanach po większéj części zamożnych i oświeconych, gdy u nas w Księstwie włościańscy właściciele nie stanęli jeszcze na tym

---

Gdyśmy daléj jechali, izwoszczyk ukazał mi sławniejsze cerkwie: Wasilego Błogosławionego, i Dziewiczy Monaster, gdzie znajduje się grób Zofii, owéj ambitnéj siostry Piotra Wielkiego, która całe życie spiskowała przeciw niemu.

Moskwa jest to muzeum cerkwi i dzwonów; obok tego złe zabudowania, zły bruk, puste place, miasto nieregularnie i bez planu założone i brudne w dodatku.

Wedle otwartego listu, droga wypadała mi na Wiazmę i Drohobuz do Smoleńska. Mur otaczający Smoleńsk, oddziela go jak ów chiński, od świata cywilizowanego Europy.

Nie ma tam życia publicznego, nie ma miejsca schadzek, żadnéj kawiarni, mieszkańcy siedzą w domach, cisza panuje na ulicach; przejeżdżając, widziałem tylko bazar nieco ożywiony.

Minąwszy Smoleńsk, Mohilew, Mińsk, Grodno, przybyłem do Brześcia litewskiego. W Brześciu okazawszy swój otwarty list, i zażądałem nowych należących mi się zasiłków pieniężnych na dalszą podróż, a otrzymawszy takowe, bezzwłocznie udałem się daléj. Minąwszy kilka miast, Białą, Siedlce, Mińsk, przybyłem w ostatnim tygodniu wielkiego postu do Warszawy.

Tu już nie miałam czasu myśli zbierać na opowiedzenie anegdotek podróży, które mogłyby czytelnika znudzić a mnie więcéj pracy dodać. Jednakowoż muszę nadmienić i o tém, że gdzie tylko przyjechałem do wyżéj wymienionych gubernii, przy odbiorze każdorazowym zasobów pieniężnych na dalszą podróż, wszędzie starszemu pisarzowi kancelaryi „pieresylnéj" zmuszony byłem opłacać się sowicie.

Rozdział XIII.

Kościół OO. Kapucynów. — Rodzinne koło. — Prośba o dymisyą. — Jenerał Tuczek. — Doktor Bułgaków. — Lustracya w Ujazdowie.

O jakże szczęśliwy byłem, gdym wstąpił na ziemię ojczystą, gdy rodzinny usłyszałem język, i głos kapłana opowiadającego słowo Boże; boć tam daleko i téj jedynéj pociechy byłem pozbawiony.

O zaprawdę! gdy ujrzałem rodzinne gniazdo moje, od łez radości wstrzymać się nie mógłem, i nie jestem w stanie opisać tu wzruszenia i uczuć moich w owéj chwili.

Pierwszym téż obowiąskiém moim było, podziękować Panu za szczęśliwe wybawienie z tych prób ciężkich i długoletnich.

Wszedłszy do kościoła OO. Kapucynów, rozczulony padłem na kolana, i w głos zapłakałem.... Pobożne jakieś dwie damy zdziwione bardzo tak gwałtownym żalem czy boleścią, przystąpiły ku mnie wypytując troskliwie o przyczynę łez moich.

Nie byłem w stanie im odpowiedzieć. Szlachetne niewiasty zainteresowane mną żywo ponowiły pytania; wreszcie zdobyłem się na odpowiedź:

Ach! — Panie! potrzeby gwałtownéj ni smutku nie doznaję żadnego, płaczę z radości żem powrócił do ojczystéj ziemi po ośmioletniém wygnaniu.

Panie rozczulone zapłakały, ja widząc czułość polskich serc rozrzewniłem się znowu. „Czy masz pan krewnych?" Mam, lecz nie jestem pewien, czy ich przy życiu zastanę.

„Może pan z nami pofatygujesz się do mieszkania?" Chciałbym się wyspowiadać wprzódy. To my panu numer domu zostawiemy, a po nabożeństwie, bądź łaskaw przybyć do nas."

Jakoż po spowiedzi i przyjęciu Sakramentów świętych, udałem się do owych szlachetnych niewiast. Przyjęły mnie jakoby własnego brata, dano mi téż pomieszkanie bezpłatne, w którém przebywałem do zmiany mego stanowiska. Zaprezentowałem się także w biórze oberpolicmajstra miasta Warszawy; okazawszy swój urlop, zameldowałem się tam gdzie mieszkanie moje przypadać mogło, to jest u familii.

Zaledwie ujrzałem znowu się w kółku rodzinném, ciotka moja i siostry, nalegać na mnie zaczęły bym podał prośbę o dymisyą. Prawdziwie mówiąc nie miałem ochoty ku temu, zwłaszcza znając usposobienia nienawiść władz w podobnych razach; lecz na ciągłe naleganie familii podałem ową prośbę.

W miesiącu.... roku..... otrzymałem awizacyą od komisarza cyrkułowego, ażebym w dniu następnym stawił się w biórze oberpolicmajstra.

Przybywszy tam, udałem się do naczelnika wojskowego wydziału, wręczają mu moje wezwanie; niebawem odesłano mnie na plac Saski, do bióra komendanta Warszawy jenerała Tuczka. W biórze nikt do mnie ani słowa nie przemówił, tylko spoglądano na mój mundur w który po formie byłem ubrany.

Kozak wyjął z torby jakąś ekspedycyę, wręczył, wziął pokwitowanie, zrobił wtył zwrot i poszedł. Mnie zaś adjutant z pomarańczowym kołnierzem odprowadził niezwłocznie do drugiego pokoju, polecając służbowemu podoficerowi, iżby udał się ze mną do Ujazdowa.

Przybywszy tam, zastałem dość znaczne grono chorych, siedzących w sali ustępowéj, a oczekujących na przybycie jenerała Tuczka, który téż niebawem się zjawił. Zaraz téż przykazano rozebraćć się i być gotowym do lustracyi. Pisarz wezwał mnie pierwszego po imieniu i nazwisku. Jenerał: Pan podałeś prośbę o dymisyą po słabości zdrowia? — Tak panin jenerale. Doktór Bułgaków. Co za słabość u pana? — Piersi mnie bolą i cały czuję się osłabiony, od lat wielu cierpię nadzwyczajne bicie serca. Doktór posłuchał, popukał w pierś moją, rzekł wreszcie:

„Może już do służby wrócić, nie uważam aby ta słabość mogła być niebezpieczną" Panie konsyliarzu! jestem słaby, i czuję że w podróż trudno by mi było udać się, gdyż niedawno przybyłem dla poratowania zdrowia.

Doktór: Powiedz pan prawdę że nie masz ochoty służyć cesarzowi, a wolałbyś w domu zostać — co?

Nie dla tego żebym nie miał ochoty, bo służby się nie lękam, lecz prawnie jeszcze czas mego urlopu przez wyższą władzę zatwierdzonego nie upłynął, a zatém upraszam o dalsze przedłużenie takowego. — Doktór: — Ja uważam że pan wrócić możesz, — wszak tak jenerale? — Uważam że pan zazar możesz się udać w drogę — dorzucił Tuczek.

Tego samego dnia odesłano mnie z tymże podoficerem na punkt zborny na Pragę. Stało się! — Jeden więcéj gwałt publiczny, lecz czyż to pierwszy lub ostatni z kolei?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stopniu samodzielności, co pruscy; jednakże pamiętać należy, że posiedziciele mniejszych gospodarstw są tam bardziéj osamotnieni, więcéj odcięci od ogólnego prądu narodowego i pozbawieni pomocy, jaką tutaj otrzymać mogą i powinni od osób światłych i wykształconych, na których niedostatek nie potrzebujemy w tym stopniu się uskarżać, co sąsiadująca z nami od północy prowincya. Nie twierdzimy przecież dla tego, iżby wystarczało tylko w istniejące już w Księstwie towarzystwa rólnicze wciągnąć mniejszych posiedzicieli. Na takich usiłowaniach u nas nie brakło, a jednakże okazały się bezskutecznemi. Poznańskie towarzystwa rolnicze były i są stowarzyszeniami większych właścicieli; ich urządzenia przeto i prace odpowiadają potrzebom albo predylekcyom właścicieli większych. Włościanie czuć się tam będą obcymi, dyskusye tocząc się w języku naukowym i mało przystępnym dla mas, nie będą ani ich pociągać, ani im téż przyniosą realny pożytek. Towarzystwo osób lepiéj ubranych, w lokalu, do którego w innym czasie i przy innéj sposobności człowiek prosty wstępować nie zwykł, odstraszy wielu. Są to rzeczy, niby błahe i na pozór drobne, ale nie wolno ich spuszczać z uwagi i nie policzać w rachubę. Doświadczenia, w prowincyi naszéj nabyte, porównane z doświadczeniami poczynionemi w Prusach Zachodnich pozwalają postawić pewnik, że pomiędzy włościanami szerzyć można znajomość rolnictwa tylko przez organizowanie ich w parafialne towarzystwa rolnicze.

Towarzystwa parafialne, okręgowe, nie powinny wchodzić w organiczny związek z Centralném Towarzystwem Rólniczém. Lubo prawo o stowarzyszeniach bynajmniéjby tego nie zabraniało, oświadczamy się wszelako przeciwko (przynajmniéj przedwczesnemu) zcentralizowaniu towarzystw ludowych, a to z następujących względów. Lud nasz, z przyrodzenia swego niedowierzający, niechętnieby przystawał do towarzystwa, którego środek ciężkości nie byłby w niém samém, ale gdzieś daleko poza parafią, powiatem lub nawet departamentem. Cele i owoce towarzystwa powinny być jasne i widoczne w jego własnym obrębie; postanowienia tylko przez członków towarzystwa uchwalane, powinny obowięzywać; a składka zbierana — w miejscu użyta. Z tego wszakże nie wynika, aby towarzystwa parafialne miały jak najszczególniéj zamykać swój horyzont i odosabniać się najzupełniéj od reszty świata. Owszém na posiedzeniach takich towarzystw trzebaby jak najstaranniéj zawiadamiać członków o postępie i rozwoju towarzystw podobnych. Sprawozdania mianowicie stowarzyszenia piaseczyńskiego wszystkim włościanom jak najregularniéj należałoby komunikować. Z drugiéj strony Towarzystwo Centralne i towarzystwa powiatowe mogłyby wspierać rozwój towarzystw ludowych przez wydawanie popularnego pisma agronomicznego, o potrzebie którego mówiono już w Piasecznie, — a nadto wielu innemi sposobami, z których jeden tylko wymienię. Towarzystwa rolnicze ludowe wtedy jedynie rokować będą trwałość, jeżeli wyjdą z ludu, jeżeli lud poczuje się samodzielnym, i sam zechce i nauczy się zakładać je i tworzyć pośród siebie. Rozbudzić taką samodzielność mogłaby powieść, nakształt „Szkaplerza Wiarusa“, któréj osnowa toczyłaby się około założenia Towarzystwa Rólniczego. W powieści téj powinny być uwzględnione wszelkie trudności i zawady, jakieby w życiu natrafiać się mogły, powinien być podany przykład statutów i przedstawione możliwe korowody prawne. Bohater powieści, wieśniak, będący założycielem towarzystwa, który rozwinął się sam wśród walki i zachodów, przez inspiracyą podjętych, widzi w końcu zbawienne owoce swéj pracy. Towarzystwo Centralne lub ktokolwiek inny mógłby ogłosić konkurs na powieść podobną, która rozszerzona wśród ludu obfite przyniosłaby korzyści.

Jak nie przemawiamy za (przedwczesném) wciągnieniem towarzystw ludowych w łańcuch dzisiejszych, tak znowu niepodzielamy opinii, dość powszechnéj, iż wystarczą luźne kółka bez ustaw, przepisów i organizacyi. Jeżeli organizowanie się w towarzystwa jest zbytecznem, dla czegóż w ogóle nie zadawalniamy się luźnemi kółkami, ale łączymy się statutami w Tow. Rólnicze powiatowe i centralne, w Towarzystwo Naukowéj Pomocy, Kółka Towarzyskie itp.? Właśnie z tych samych powodów, z których cieszyliśmy się, iż byt Centralnego Towarzystwa Rólniczego nie został zachwianym, radowalibyśmy się i pragniemy organizowania się włościan w ścisłe towarzystwa rolnicze parafialne Dla nas każda organizacya, choćby najdrobniejsza, jest zyskiem; natomiast upadek każdéj organizacyi, choćby z niejednego względu niepożytecznéj, z narodowego zawsze bolesnym i szkodliwym. Obok jednéj organizacyi łatwo tworzą się inne. Mamy tego dowód jasny w Piasecznie, gdzie obok towarzystwa rólniczego utworzyła się czytelnia ludowa i spółka pożyczkowa, nawet Tow. Nauk. Pomocy znalazło w niém silną podstawę.

Towarzystwa rólnicze parafialne mają być przeznaczone dla włościan. Nie wypada ztąd, aby wykluczeni z nich byli wszyscy, co się do włościan nie liczą. Księża, właściciele małych folwarków, ogrodnicy a nadewszystko nauczyciele współudziału odmawiać nie powinni. Sądzim wszelako, że im więcéj towarzystwa ludowe będą opierały się na włościanach, im mniéj potrzebnymi w nich będą „surdutowi“, że tego użyjem wyrazu, tém więcéj w tém będzie postępu, a zarazem dobréj wróżby o trwałości stowarzyszenia; będzie to bowiem świadectwem wyrabiającéj się samodzielności w ludzie naszym. Dla tego wydaje nam się bardzo stósownem, aby godność prezesa powierzać, ilekroć można, włościaninowi. Urząd podskarbiego zaś szczególnie i wyłącznie oddawaćby wypadało komuś zaufanie posiadającemu wśród ludu i z ludu pochodzącemu, gdyż w zarządzie majątku autonomia jest dla każdéj społeczności najdroższym przywilejem. Sekretarzem winna być osoba piśmienna. Ci zaś, których stanowisko socyalne nad poziom ludu wynosi, nie piastowaniem urzędów, ale wykładami piśmiennemi lub ustnemi, oprowadzaniem po gospodarstwach wzorowo urządzonych, radą i materyalną pomocą niechaj wspierają towarzystwa ludowe.

Posiedzenia towarzystw parafialnych mogą odbywać się raz na miesiąc, i ta właśnie okoliczność przyczyniać się będzie głównie do ich rozwoju. Miejsca posiedzeń nie trzeba obierać ani we dworze, ani w szkole, lecz po prostu w karczmie, gdzie każdy z włościan czuje się u siebie, gdzie zwykle bywają izby we wsi najprzestrzenniejsze. Na dzień zebrania należy postarać się o dobre, nie za lekkie piwo, aby przed powrotem do domu członkowie mieli się czém orzeźwić. Każdy płaci za siebie. Picie wódki w dzień posiedzeń członkom statutami winno być wzbronione; a pijacy nałogowi i ludzie niemoralni z towarzystwa wykluczeni. Są to drobiazgi, ale o ważności ich przekonano się w Prusach Zachodnich.

Założyć towarzystwo rólnicze w swéj okolicy może każdy rolnik osiadły. Kto ma chęć do tego, a raczéj kto uczuwa w sobie głos sumienia, że cięży na nim ten obowiązek, niechaj postara się o odpis statutów Towarzystwa Piaseczyńskiego, zapewni się następnie o udziale przynajmniéj 10 gospodarzy włościańskich, która to liczba do założenia towarzystwa całkowicie wystarcza, następnie niech wyda odezwę w Przyjacielu Ludu, wzywając do przybycia na miejsce oznaczone wszystkich tych, co mają ochotę przystąpić do Towarzystwa. Znaleźliśmy w ostatnim numerze Przyj. Ludu piękny wzór takiéj odezwy, którą ogłasza towarzystwo zawięzujące się w Pieniążkowie pod Czerwińskiem.

Wszystko, co się przedsiębierze, zaczynać należy od Boga; tém bardziéj zaś wszystko, co się dla ludu, wśród ludu i z ludem podejmuje. Założenie rolniczych towarzystw ludowych niechaj więc napoczyna solenna wotywa i zanucona pieśń religijna, zastósowana do okoliczności.

Oby zacna macierz Piaseczyńska za rok wiele oglądała obok siebie i godnych siebie kmiecych córw Wielkopolsce!

Lwów, 29 stycznia.

(*T*) Wiadomo jaki solidarny, dobrze zorganizowany i silny opór stawili żydzi tutejsi wyborowi hr. Gołuchowskiego posłem miasta Lwowa. Opór ten kierowany zręcznie z góry przez przełożonych gminy żydowskiéj czyli tak zwany „kahał“ był tak zaciętym, niższe warstwy społeczeństwa żydowskiego tak zostały sfanatyzowane, że podczas wyboru, podczas oddawania głosów przyszło do formalnéj między przeciwnikami i zwolennikami kandydatury Gołuchowskiego bójki, która jedynie dzięki umiarkowaniu wyborców chrześciańskich, skończyła się szczęśliwie na guzach i sińcach. Powodem téj opozycyi ze strony wyborców żydowskich była wydana przez rząd czasu, gdy Gołuchowski był ministrem stanu, ustawa orzekająca, że w Galicyi tylko ci żydzi dobra ziemskie na własność nabywać mogą, którzy się wykażą, że pewne szkoły, mianowicie przynajmniéj niższe klasy gimnazyalne lub realne pokończyli. Cała ta ustawa, któréj zresztą bynajmniéj bronić nie myślę, była co najmniéj zupełnie zbyteczną bo naprzód: że żydzi bynajmniéj do nabywania dóbr ziemskich się nie kwapią, a powtóre ci, którzy nabywać je pragną nabywali je tak po wydaniu téj niby prawa żydów ograniczającéj ustawy, jak nabywali je przedtém. Praktycznego znaczenia nie miała i nie ma ta ustawa, dla tego téż sam jéj autor wniósł teraz, jak wiadomo, w sejmie naszym, by tenże poczynił kroki celem jéj obalenia. Okoliczność, że hr. Gołuchowski wniosek ten teraz w sejmie postawił, nieprzyniesie żydom faktycznie żadnéj korzyści, zwłaszcza, że prawdopodobnie wniosku tego sejm zarzucony tyloma innemi ważniejszemi i naglejszemi sprawami wcale załatwić podczas teraźniejszéj kadencyi nie będzie w stanie, zjednała jednak dla wnioskodawcy opinią wyznawców wiary mojżeszowéj w kraju naszym, którzy dziś są dla niego z tém większą adoracyą im zaciętszymi byli do niedawna jego przeciwnikami. Tutejsza gmina żydowska dla okazania swéj dla hr. Gołuchowskiego wdzięczności wyprawiła do niego wczoraj deputacyą, złożoną z czterech najpoważniejszych swych członków pod przewodnictwem posła dra Landsbergera, który zarazem jest przełożonym tutejszéj gminy żydowskiéj i naczelnikiem „kahału.“ Prócz tego zbierają w całym kraju w skutek wydanych przez kahał poleceń podpisy na adresy dziękczynne do hr. Gołuchowskiego wystósowane, które z wszystkich gmin żydowskich mają mu być przedłożone.

Lwów dawno niepamięta takiego ruchu, dawno nie było u nas tak rozbudzonego życia publicznego jak właśnie teraz, bo obok posiedzeń sejmowych, zajmujących uwagę całéj sprawą publiczną interesującéj się publiczności, obok zgromadzeń różnych stowarzyszeń tutejszych, których walne doroczne zgromadzenia właśnie teraz się odbywają, jak towarzystwa wzajemnéj pomocy mieszczan, towarzystwa kasyna mieszczańskiego, stowarzyszenia techników, urządzającego teraz jak w roku poprzednim odczyty popularne, odbywają się od jutra walne zgromadzenia towarzystwa rolniczego, które zapewne będą tém liczniejsze i tém większe budzić będą zajęcie, im dłuższe od ostatniego w r. 1861 odbyłego zgromadzenia zaszła przerwa. Powodem téj przerwy był zakaz rządowy odbywania walnych zgromadzeń, bo rząd upatrywał w nich grożące spokojowi publicznemu niebezpieczeństwo, podejrzywając członków towarzystwa, iż pod pozorem zgromadzeń w interesach agronomicznych, przeprowadzają tajne cele polityczne. Dopiero po zniesieniu stanu oblężenia zdecydował się rząd, uwzględnić przedstawienia i prośby komitetu towarzystwa, który pod przewodnictwem prezesa hr. Kazimierza Krasickiego wykazał nieodbitą potrzebę odbycia jak najprędzéj walnego zgromadzenia, jeżeli całe towarzystwo niema się rozwiązać, a zawisła od niego agronomiczna szkoła dublańska nadal ma być utrzymaną, cofnał wydany przed czterema laty zakaz i pod warunkami na odbycie zgromadzenia walnego pozwolił. Pisząc o rozprawach zgromadzenia tego wrócę w późniejszych listach do téj dla kraju ważnéj bardzo sprawy.

Wspomniałem powyżéj o odczytach popularnych urządzanych przez zawiązane tu stowarzyszenie techników. Winienem dla obznajomienia czytelników Dzien Pozn. z tą sprawą parę słów jéj poświęcić. Odczyty te przeznaczone dla rękodzielników i przemysłowców, odbywające się co niedzielę i święto w tutejszéj sali radnéj są dziełem mieszczanina tutejszego, blacharza Piątkowskiego, przełożonego stowarzyszenia bratniéj pomocy mieszczan. Podczas swego uwięzienia (był skazany na rok więzienia za udział w organizacyi narodowéj) zetknąwszy się z ludźmi wyższego wykształcenia, pojął jak nisko stoją pod każdym względem rękodzielnicy nasi, a mianowicie młodzież rzemieślnicza. Pojąwszy podaną mu myśl, zachęcenia téj młodzieży do pracy umysłowéj i kształcenia się, wprowadził ją zaraz po swojém uwolnieniu w życie i porozumiawszy się z wspomnianém stowarzyszeniem technicznem urządził pomimo stawianych ze strony rządu w pierwszéj chwili trudności, odczyty popularne. Odczyty te odbywały się w roku zeszłym przez całą zimę z wielkiém powodzeniem i przy bardzo licznym udziale nie tylko młodzieży, ale i starszych rękodzielników. Profesorowie z techniki, uniwersytetu, szkół realnych i z zakładu agronomicznego w Dublanach, wykładali po kolei przedmioty dla rękodzielników potrzebne, zwracając głównie uwagę na ekonomią społeczną, fizykę i technologią, a jeżeliby nie inną, miały te odczyty tę przynajmniéj korzyść, że młodzież rzemieślnicza przepędzała w dnie świąteczne godziny popołudniowe nie w szynku, lecz w szkole. Wczoraj więc rozpoczęły się te odczyty na nowo, a zagaił je profesor techniki tutejszéj Strzelecki mową wstępną, w któréj wykazał znaczenie nauki, niezbędną potrzebę i doniosłość nauk przyrodniczych, mianowicie dla rękodzielników, a uznając znaczenie sztuk pięknych, zwracał uwagę na potrzebę skierowania przeważnie prac wszelkich ku podniesieniu dobrobytu kraju. Piękną, mówił p. Strzelecki jest „Pieśń o ziemi naszéj,“ ale niezbędnie potrzebną jest nam „wiedza o ziemi naszéj;“ dla tego téż nam głównie usiłowania wszelkie skierować potrzeba do poznania skarbów ziemi naszéj, do poznania przyrody naszéj dla podniesienia dobrobytu kraju naszego. Celem więc przyczynienia się do rozpowszechnienia nauk przyrodniczych rozpoczęto na nowo odczyty popularne. W końcu wskazał mówca, że plan wykładów tegorocznych jest odmienny od zeszłorocznego. Tamtego roku chodziło głównie o zachęcenie do nauki i dla tego wykładano z wielu różnych przedmiotów po trosze. Teraz zamierzono ograniczyć się na kilku przedmiotach tylko, ale poświęcić im za to więcéj godzin. Największa liczba odczytów poświęcona będzie nauce o elektryczności i o meteorologii. Naukę o elektryczności rozpoczął zaraz wczoraj profesor Płachetko. Niepotrzebuję dodawać, że odczyty odbywają się w języku polskim. Sala była nabitą słuchaczami. Jak się dowiaduję, będzie się kurs tegorocznych odczytów składał z 20 godzin, z których 10 poświęconych będzie nauce o elektryczności, 5 meteorologii, 2 nauce o kwasach w zastósowaniu do kwaszenia ciasta itp. a 2 czy 3 godziny nauce o cukrze.

Znane są wam prześladowania kościoła unickiego i żywiołu rusińskiego, czyli małoruskiego w ziemiach dawnéj Polski pod rządem rosyjskim, czyli jak się teraz nazwał ruskim. Na Litwie i w krajach dawniéj zabranych wytępiono unitów już prawie zupełnie. Teraz zwrócił rząd carski swe usiłowania celem tępienia unitów na województwa chełmskie i lubelskie. Księża uniccy dyecezyi chełmskiéj, udali się jeszcze przed miesiącem do tutejszego rz. kat. arcybiskupa Wierzchleyskiego z prośbą o przyjęcie ich do Galicyi, gdyż będą musieli koniecznie chcąc ujść prześladowaniom przejść na shizmę. Arcybiskup nasz zrobił zapytanie do Rzymu, co ma czynić, i pod jakiemi warunkami może tych nieszczęśliwych unitów, którzy do niego a do ordynatu grecko kat we Lwowie udali się, przyjąć i zatrudnić. Biskup gr. kat. w dyecezyi chełmskiéj został jak zapewne wiecie przez rząd moskiewski uwięziony. Wspominam o tém wszystkiém dla tego, że jak się dowiaduję, wzywa teraz rząd rosyjski na godność biskupa chełmskiéj gr. kat dyecezyi, kanonika kapituły gr. kat. przemyskiéj ks. Ginilewicza, który jest posłem w sejmie lwowskim, który należy do głównych koryfeuszów stronnictwa świętojursko-ruskiego, który jak wiecie ze sprawozdań sejmowych tak zacięcie nieprzyjaźnie przeciw wszystkiemu co polskie w sejmie występuje, który połączywszy się z p. Ławrowskim protestował nawet przeciw oddaniu funduszów krajowych wydziałowi krajowemu, dla tego, że tenże jest polskim, i który od dłuższego już czasu ma opinią gorącego zwolennika Rosyi i wiary prawosławnéj. Okoliczność ta nie potrzebuje komentarzów. Powołanie ks. Ginilewicza przez rząd moskiewski, by zajął miejse biskupa kalińskiego, mówi zbyt jasno czém jest stronnictwo, którego jednym z głównych kierowników jest właśnie ów ks. Ginilewicz.

Wyszła tu właśnie z druku broszurka „o sejmie, przez Rusina.“ Autorem jéj jest Izydor hr. Dzieduszycki, syn p. Aleksandra Dzieduszyckiego, słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim. Obszerniéj o téj najświeższéj publikacyi w jednym z przyszłych listów radbym pomówić.

Z powodu zgromadzenia towarzystwa gospodarczego odroczy się dziś sejm aż do soboty.

W sejmowéj komisyi gminnéj przeważyło już zdanie, że niezbędnie potrzeba tworzyć gminy zbiorowe. Liczba zwolenników projektu rządowego, który jest w zasadzie za rozłączeniem dworu od gromady i o gminie zbiorowéj nic nie wie znacznie się już w komisyi zmniejszyła. Prócz członków ruskich należą do niéj pp. Krzeczunowicz, Ludwik Skrzyński i przewodniczący komisyi hr. Gołuchowski.

Wskutek nagłego spadnięcia akcyi gal. kolei żelaznéj, o czém w ostatnim mym liście wspominałem, poniósł między innymi nasz poseł Smolka bardzo znaczne straty materyalne. Utrzymują, że pewien dom bankierski w Wiedniu w porozumieniu z ajentami giełdowemi zarzucił targowicę pieniężną z umysłu z wielką dla siebie chwilową stratą, akcyami, byle tylko spadek znaczny tych papierów spowodować. Wniosek Smolki postawiony w sejmie a dążący do przeniesienia rad zawiadowczych kolei galicyjskich z Wiednia do Lwowa miał skłonić bankierów wiedeńskich do tego kroku. Właściciele tych akcyi u nas ogromne ponieśli straty.

Lipsk, 26 stycznia.

△ Lipsk nie jest miastem wypadków politycznych, chociaż mieszkańcy polityką bardzo się zajmują, a to zajęcie doprowadza ich czasami do scen podobnych, jak wybicie kamieniami szyb w mieszkaniu następcy tronu, które miało miejsce przed dwudziestu laty, a kosztowało życie kilkunastu ludzi. Otóż ówczesny następca, a teraźniejszy król Jan oczekiwany

jest w Lipsku, w którym ma zabawić jakiś czas i zwiedzić uniwersytet. Według przepisów, profesorowie muszą się poubierać w pończochy, peruki i inne starowieczne ubrania i z pompą wielką króla spotykać. Ten przepis pończochowy jest przedmiotem wesołéj a często i dowcipnéj krytyki demokratycznéj części ludności lipskiéj. Wiersze różne, karykatury zajmują rozgrzane piwem umysły i dostają się aż do Kladeradacza. Nieprzeszkadza to bynajmniéj szacunkowi, jaki ma ludność saska dla króla Jana; szacunkowi, na który ten król uczony najzupełniéj zasługuje. Jest on z pewnością najuczeńszym człowiekiem w koronowanym świecie, — przetłómaczył na język niemiecki Boską komedyą Dantego i zajęty jest ciągle nauką; cnoty jego prywatne są również jak i nauka znaczne; — polityka jednak lubo podpisana przez pana Beusta samodzielną nie jest. Obawa Prus robi bardzo skromnymi i nieśmiałymi polityków saskich — o czasie, w którym Saksonia rozpłynie się w zalewie pruskim, mówią wszyscy przewidujący w Saksonii. Lecz my ani przewidywać, ani też polityką zajmować się nie chcemy — wspomniawszy więc jeszcze o tém, że Lipsk z Dreznem emulują z sobą, że mieszkańcy tych dwóch miast każdy swoje wynosi i przyznaje mu pierwszeństwo; że lipszczanie drezdeńczyków nazywają arystokratami i dworzanami, a siebie demokratami i inteligencyą Niemiec, — przechodzimy do wzmianki o tutejszych żydach. Żydzi w Lipsku mieszkają w dość znacznéj liczbie i należą do wykształconych. Stósunki ich z polskimi żydami są wielorakie, wpływ na ostatnich znaczny, nie dość jednak postępowy a utrzymujący w naszych żydach szkodliwą niemczyznę. Obecnie kaznodzieją żydowskim w Lipsku, jest rabin warszawski pan Goldszmid, mąż uczony, który po polsku dotąd niezapomniał. Inny także polski rabin p. Jastrow jest przewodnikiem żydów niemieckich w mieście Worms. Pan Jastrow wydalony z Warszawy przez Moskali, na emigracyi zajmuje się nauką i kaznodziejstwem. W Worms ma urząd kaznodzieja. Wydawszy dzieło o wypadkach w Polsce, — świeże w Hejdelbergu wydał dzieło p. t. Vier Jahrhunderte aus der Geschichte der Juden von der Zerstörung des ersten Tempels. Żałujemy, że pan Jastrow nie pisze po polsku; zapewne brak polskich nakładców i skępstwo tych, którzy się podejmują nakładów, drugiéj strony zły stan handlu księgarskiego z powodu jętności na sprawę oświaty i piśmiennictwa polskiéj publiości, jest przyczyną, że p. Jastrow po niemiecku pisze swoje ła.

Wspomnieliśmy o nakładach, nie od rzeczy więc będzie pisać nakłady, młodéj, polskiéj firmy pana Rhodego ipsku i tym sposobem dopełnić wiadomości poprzednio poj przez nas o książkach polskich, które w ostatnim czasie yszły. Pan Rhode wydał zeszłego roku: Jana z Pu- y poemat: „Namaszczony"; Kniepena: „Księgi zasaze rodu ludzkiego. Poradnik zawierający zasady wychoi opinia Ernesta Buławy: Krople Czary, poezye. Autor ciu Katk należy do jednéj z najstarożytniejszych i najzakich polskich rodzin. Oddany poezyi i muzyce, niezapomina tém o obowiązkach obywatelskich. Jest to człowiek młody, pełen talentu i nadziei dla kraju. Anioł Ziemi, srebrny śpiew przez T. L.; ma to być jakoby utwór Lenartowicza; Nasza polityka w obec Rosyi jaka być powinna? (Tu dołącza korespondent niektóre uwagi, które opuszczamy ze względu, że mniéj więcéj toż samo powiadają, co już obszernie o wzmiankowanéj broszurze w swoim czasie wypowiedzieliśmy. P. R. Dz.) Spodziewamy się, że p. Rhode już po raz drugi firmy swojéj nie udzieli pracy tego rodzaju, jak wymieniona broszura.

P. Rhode wydaje także i utwory muzyczne. Dotąd wyszły u niego: Grecki M.: Jéj piosenka. Do zachodu słońca. Śpiew z towarzyszeniem fortepianu. Słowa F. L. Leliwa Ernest: Notturno, Pamięci Matki; Szumińska Flora: To imię Helena. Śpiew ofiarowany Helenie Turno.

Zresztą z Lipska nic nowego. Trichiny straszą wszystkich. Piszą o nich, mówią, czytają prelekcye, ale to wszystko nie usposabia do spokoju publiczności lubiącéj wieprzowinę. Już i u was obudziły one obawy o zdrowie publiczne i starania o zbadanie ich natury i środków zaradczych zarazie, przez którą udzielają się innym ciałom te żyjątka. Cholera, która w sąsiedztwie Lipska, w Altenburgu panowała, znikła zupełnie; obawiają się jednak jéj powrotu na wiosnę. Zimę mamy tu ciepłą jak wiosnę, śniegów i mrozów zupełnie niema. Piękna pora podnosi jeszcze szał do zabaw. Bale, maskarady, tańce i bijatyki na nich są w porządku dziennym. Niemcy lubią się bawić więcéj niż inne narody, wydają także dosyć na pohulanki. Rozpusta w Lipsku, w Dreznie, w Berlinie i w Hamburgu tylko z staro-rzymską lub z moskiewską może być porównaną.

Wyręczając waszego korespondenta z Drezna donoszę, że kilka tygodni temu, rodacy bawiący w tém mieście, chcąc dać publiczny dowód uznania prac i zasług J. I. Kraszewskiemu, wręczyli mu na ostatniéj prelekcyi Album wspaniałe z fotografiami. Okryty siwizną pułkownik Reklewski przemówił przytém do autora Witoloraudy kilka gorących słów poszanowania. W kilka dni potém zamożniejsza część ludności polskiéj w Dreznie na prywatném zebraniu u jednego z rodaków, w dowód takiegoż uznania i poszanowania wręczyła Kraszewskiemu pamiątkowy pierścień. Cieszy nas to publiczne i powszechne odznaczenie i uznanie Kraszewskiego, który od lat trzydziestu pięciu niezmordowanie pracuje na polu literackiém i obywatelskiém; chociaż zapewne Kraszewski nie potrzebuje publicznéj zachęty do pracy, bo czerpie ją z sumienia i z obowiązku, jednak podniesie ona w nim siły dotąd niestrudzone, a dla innych może być pobudką do użytecznych usiłowań, rodzi bowiem przekonanie, iż w narodzie naszym tak pochopnym do lekkiego sądzenia i nieuznawania ludzi wyższych, prędzéj czy późniéj rzeczywista zasługa jako moc i chwała narodowa uznaną bywa. W Dreznie emigrantów jest niewielu, całe zaś dość liczne kółko polskie w tém mieście składa się z obywateli przybyłych z kraju, którzy tu zimę przepędzają. Bawi tu także margrabia Wielopolski z rodziną i prowadzi życie odosobnione i bardzo skromne. Tamtejsze koło polskie oskarżane bywa o kierunek reakcyjny, zbytki, o francuzczyznę, próżniactwo i brak poczucia narodowego obowiązku. Oskarżenia te jak wszystkie, które padają na ogół, nie mają zasady. Są one słuszne względnie niektórych osób, ale wielu dotykają niesprawiedliwie.

Skarga na zbytki Polaków w Dreznie jest niesłuszną. Nikt tu koni ani lokai nie trzyma, a życie prowadzą wszyscy z małym wyjątkiem skromne. — Gdyby jednak więcéj pracowali i czytali, czas by użyteczniéj za granicą spędzili.

Berlin, 30 stycznia.

Byłbym wam telegrafował, gdyby nie spóźniona pora. Zapadła bowiem uchwała Najwyższego trybunału, że wolno jest poszukiwać na drodze sądowéj deputowanych za mowy, które mają w izbie. Że więc proces wytoczony będzie pp. Twestenowi i Frenzlowi nie podpada w takim razie wątpliwości. Z tego przecież bardzo ważne wypływają skutki, a nasamprzód ten, że na przyszłość bodajnie sądy będą stanowiły normy dla parlamentu, a wreszcie ten, że stanowisko całe deputowanych staje się niepewném, niemającém oparcia w samém sobie. — Paragraf tedy konstytucyi, wypowiadający jak najwyraźniéj nieodpowiedzialność posłów za ich mowy w izbie, ulotnił się a sprawa pp. Twestena i Frenzla wróci nasamprzód do pierwszéj instancyi, która tylko już wyrokować będzie o faktycznym stanie rzeczy. — Ile wiemy, jest ta uchwała Najwyższego trybunału rzeczą w rocznikach parlamentów całego świata niesłychaną. — Nie przeczymy, że niewstrzemięźliwość języka w zeszłorocznéj sesyi mogła niepomału zadziwiać, ale niewidzi nam się uchwała Najwyższego trybunału dla tego usprawiedliwioną dostatecznie. — Pytanie teraz, czy uchwała ta trybunału skutki wywrze pomyślne na bieg tegorocznych debat w izbie. Ludzie są ludźmi, a jeśli co irytacyą w izbie zwiększyć zdolne, to ta uchwała. — Jakżeż przecie — powie kto — czyż więc rząd i jego reprezentanci mieli być bezustannie wystawiani na przycinki i obrazy bez sposobu zagrodzenia takowym? Na to odpowiedzieć można, że rząd dostatecznie dowiódł, iż z mów nic a nic sobie w gruncie nie robi, mniemamy zaś w ogóle, że nadużycie jakiego prawo nie motywuje zniesienia jego, co tém bardziéj zastósować się da, zważywszy na tak młode jeszcze życie parlamentarne w tutejszém państwie, a na praktykę zkądinąd w prawdziwych parlamentach jak np. angielskim istniejącą.

Gdy plenarnych sesyi nie ma, donieść tylko znów mogę o tém, co się dzieje w komisyach. Wczoraj komisya lawenburgska ostatnie swe odbyła posiedzenie. Przewodniczący w niéj profesor p. Gneist przeczytał na samym początku pismo ministra-prezydenta, o którém w telegramie już donieśliście, jako rząd postanowił nie wziąć udziału w naradach komisyi, że zaś summa onych 2½ miliona talarów, zapłaconych Austryi za odstąpienie praw jéj do Lawenburga, nie została wziętą z funduszów państwa. — Czemuż, można tu zapytać, skoro raz rząd wdał się w eksplikacyą, nie oświadczył wyraźnie, z jakich funduszów summa ta zapłaconą została? Ultra-pesymiści — gotowi utrzymywać, że za dobre odstępne może Lawenburg być znów daléj sprzedanym. . . . Referent komisyi p. Twesten sformułował w ten sposób w końcu posiedzenia swój wniosek: „Izba zechce uchwalić: połączenie księstwa Lawenburgskiego z Koroną pruską jest nieprawne (rechtsungültig) dopóty, dopóki nie nastąpi zezwolenie obu izb sejmowych wymagane przez konstytucyą."

Komisya budżetowa daléj obraduje. Wczoraj trudniła się wydatkami ministerstwa spraw rólniczych; wymazała między innemi małemi pozycyami, pozycyą 7200 tal., w projekcie rządu na podwyższenie premii wyścigowych przeznaczoną. Dziś trudniła się wydatkami ministerstwa spraw duchownych i wychowania; wykreśliła między innemi pozycyami 5400 talarów, żądanych dla gimnazyum t. z. Ritter-Akademie w Brandenburgu.

Tyle o komisyach. — Rozesłano w tych dniach deputowanym drukowany wniosek p. Benda, będący powtórzeniem wniosku zeszłorocznego „o przejęcie kosztów regulacyi podatku gruntowego na skarb państwa." W motywach wniosku wymienione są ten raz i uchwały sejmów prowincyalnych w téj materyi.

Z pobocznych pozasejmowych spraw wzmiankuję, że według urzędowego sprawozdania, zmniejsza się od r. 1858 coraz bardziéj liczba składających trzeci egzamin prawniczy referendaryuszów. I tak w r. 1858 składało trzeci egzamin 470, w r. 1862 tylko 400, w r. 1865 ledwie 227.

Z familii polskich, bawi tu tylko jedna z królestwa kongresowego, która już od paru lat zamieszkała w Berlinie.

Peszt, 27 stycznia.

W Pojutrze cesarz austryacki opuści swoją rezydencyą, i przybędzie do stolicy Węgier, jako król węgierski. Towarzyszyć Mu będzie dostojna Jego małżonka, królowa węgierska.

Rozróżnienie takie po za granicami kraju, może się zdawać przesadném; tu jest tak przyjętém, że nikt panującego nie nazywa inaczéj, jak królem; — tak silnie wyrobioném jest poczucie odrębności i samodzielności politycznéj.

Wszystko tu zajęte przygotowaniami na przyjęcie NNPańskie. Do przyozdobień domów, ulic, miejsc otwartych, jakich używano podczas ostatniego pobytu w Peszcie NPana, przybył teraz dodatek z powodu przybycia NPani. Prócz barw narodowych węgierskich i państwowo-austryackich wszystko będzie przystrojone w kolory bawarskie. Gdzie się tylko da umieścić, tam będzie umieszczone godło Wittelsbachów. Sala tronowa, a raczéj koronacyjna w zamku królewskim Budy, będzie z wielkim przepychem ustrojona. Na całéj przestrzeni od mostu na Dunaju, łączącego Peszt z Budą, aż do rezydencyi królewskiéj osadzają nowe kandelabry gazowe; o ile się zdaje, najwięcéj bawarskie. Cała ludność oczekuje z upragnieniem przybycia panującego. Płeć piękna rozciekawiona i zajęta głównie w tym momencie przygotowaniem przyborów (niezbędnie potrzebnych) do uwydatnienia form zewnętrznych recepcyi. Na drugi czy na trzeci dzień (najpodobniéj 31 bm.) będzie pierwsze zebranie dam węgierskich (Cercle) u NPani. Słychać, że tak NPani, jak damy tutejsze będą ubrane w strój węgierski, w którym „Meuta" bogato przystrojona gra główną rolę.

Roboty sejmu węgierskiego postąpiły o tyle, że się nareszcie weryfikacye wyborów zakończyły. Podczas sesyi, częstokroć burzliwych, a w gruncie małoznaczących, Deak się trzymał na ustroniu, jednakże nie próżnował. Zajął się gorliwie urządzeniem kilku komisyi, które rozdzielone, mają dostarczyć materyału do wyrobienia adresu. Najprzód zaproponował, żeby do komisyi czysto adresowéj wybrano 30 członków z izby, uwzględniając wszystkie odcienia polityczne. Daléj, żeby izba się podzieliła (podczas obrad nad adresem) na 9 komisyi obrabiających różne przedmioty, z których najważniejsze są: sprawy wspólne czyli, jak w Wiedniu nazywają, państwowe, ordynacya sejmowa, rewizya prawa wyborczego itd.

Propozycye Deaka przyjęło zgromadzenie posłów z 180 przeszło członków złożone. Odbywały się narady w hotelu Europejskim pod prezydencyą Gabryela Klauzal.

Do charakterystyki partyi Deaka dodać trzeba, że 18 członków nie przybyło, którzy oświadczyli z góry, że na postanowienia większości się zgadzają. Należałoby więc, jak się zdaje, do téj partyi, nie spełna 200 posłów.

Partya rezolucyonistów pod przewodnictwem b. prezesa izby r. 1861 Kolomana Ghiczy miała osobną konferencyą w hotelu pod Tygrysem. Zebrało się zwolenników téj partyi około 100. Sformułowali swe polityczne wyznanie wiary w ten sposób, „że się trzymają zasad bezwzględnéj ciągłości praw, nie myślą nic spuszczać z żądań złożonych w adresie z r. 1861 (redakcyi Deaka), i że partya ta i zasady i autora ich popierać będzie wszelkiemi siłami." Po zgodzeniu się na teoryą, przystąpili do praktyki. Ponieważ na propozycyą powyżéj nadmienioną Deaka ma być wybrana komisya adresowa, złożona z 30 członków, więc i oni na tę liczbę się zgadzają. Ponieważ zaś partya Deaka poufnie dała do zrozumienia, że wybierze do komisyi 9 członków z ich partyi, tj. rezolucyonistów, jeźli ci przyrzekną, że przyjmą w swoją listę 9 członków, więc i ten warunek przyjęto bez ogródek. Zabrali się do balotowania i zgodzili na wybór swoich 21 członków, zostawiając 9 miejsc dla tych posłów, których im oznaczy partya Deaka.

Z tych objawów zewnętrznych nie da się żaden jednak wyciągnąć wniosek na przyszłe konferencye i obrady sejmowe. Trzeba czekać rozpoczęcia rokowań.

Opróżnione miejsce prezydenta akademii węgierskiéj przez śmierć hr. Emila Dessewffy, otrzyma, jak słychać, hr. Georg Festetics. Inni powiadają, że tylko miejsce opróżnione w senacie dyrekcyjnym zajmie Festetics, a nie prezydenturę.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Korespondent z Wilna do Moskowskija Wiedomosti maluje gorączkowe objawy niepewności, jakie poprzedziły na Litwie wydanie znanego ukazu, dotyczącego własności ziemskiéj w prowincyach zabranych. Zapewnia on, że zrazu nikt z Polaków nie wierzył możebności podobnego kroku ze strony rządu; następnie podczas bytności Kaufmanna w Petersburgu przeleciała pogłoska o projekcie wydalenia z Litwy wszystkich Polaków i katolików a wnet potém inna, którą sobie z radością powtarzano, że wspomniony projekt upadł i że Kaufmann więcéj już nie wróci.

Korespondent zapewnia daléj, że gdy Kaufmann powrócił i ukaz ogłoszony został, Polacy usiłowali znaczenie tegoż przekręcić, zastosowując wyrazy „pochodzenia polskiego" jedynie do osób, które z Korony pochodzą. — Nie podobna przypuścić, aby ktokolwiek znający rząd rosyjski mógł na podobném tłumaczeniu ukazu jakiekolwiek nadzieje opierać, tém mniéj rozumielibyśmy coś podobnego ze strony Polaka na Litwie; cały więc zaszczyt tak subtelnego wynalazku spływa niepodzielnie na korespondenta rosyjskiego. — Lecz myśl jego ważną jest z tego względu, iż nastręczyła dla Moskowskija Wiedomosti sposobność napisania nowego komentarza do ukazu carskiego, w którym dziennik ten kładzie główny nacisk na potrzebę ograniczenia prawa nabycia ziemi na Litwie i Rusi cudzoziemców w ogóle, szczególnie zaś dla mieszkańców W. ks. Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich oraz Galicyi. —

„Nie schodząc, — powiadają Wiedomosti — z drogi zdrowego rozsądku nie podobna nie zaliczyć do osób polskiego pochodzenia wszystkich używających języka polskiego, bez względu na przodków, od których pochodzą, i na wyznanie, do którego należą."

Wiedomosti sądzą, iż przyjęcie w ukazie prawosławia za jedynę cechę narodowości rosyjskiéj byłoby ze wszech miar nie właściwe, nie odpowiadając bowiem rzeczywistości łączyłoby nierozerwalnie katolicyzm z narodowością polską, czego tylko księża pragnąć mogą, i przywiodłoby wielu do pozornego przyjęcia prawosławia, co wcale pożądaném nie jest, jakkolwiek usunąć należy niektóre przepisy tamujące przejście z wyznania katolickiego na prawosławne. — Do takich przepisów zaliczają Wiedomosti prawo nakazujące księdzu katolickiemu przyjmującemu prawosławie „obrać rodzaj życia," według urzędowego wyrażenia, tj. zapisać się w księgi mieszczan lub włościan, co według istniejących wyobrażeń, stawia go w społeczeństwie na znacznie niższém stanowisku, niźli to, jakie uprzednio zajmował.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 31 stycznia.

		z d. 30			z d. 30
Powietrze: pogodne			**Oléj:** stycz.-luty	15½	15⅓
Żyto: słabo			kwiecień-maj	15⅔	15½
styczeń	47½	48⅛	Wypowiedz. żyta	14000	3000
styczeń-luty	47	47¾	Wypowiedz. okowity	10000	10000
na wiosnę	47¼	48	**Kurs wal.:** słabo		
Owies: na wiosnę	26½	26½	N. pozn. 4% list. zast.	91¾	91⅞
Okowita: osłabione			Amerykany	71	70¾
styczeń-luty	14⅛	14⅛	Polskie pap. pie	77⅛	78
kwiecień maj	14⅔	17¹⁷/₂₄			

Dodatek.